

Dr hab. Marcin T. Zdrenka, prof. UMK
Instytut Filozofii
Uniwersytet Mikołaja Kopernika

Recenzja rozprawy doktorskiej
Mgr Dominiki Pawlik-Pydy

Personalistyczny wymiar etyki zawodowej logopedy

UKEN Kraków 2022, ss. 220

Problematyka, cel pracy i uwagi wstępne

Tematem rozprawy doktorskiej mgr Dominiki Pawlik-Pydy jest rozpoznanie problemu etyki zawodu logopedy. Jakkolwiek dyskusja o etykach zawodowych toczy się od pewnego czasu, w naszym kraju ze szczególnym nasileniem od lat dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia, nie oznacza to wcale, że temat został wystarczająco dobrze rozpoznany. Wynika to głównie z postępującej specjalizacji najróżniejszych profesji, których przedstawiciele dostrzegają tradycyjne i nowe wyzwania etyczne związane z danym zawodem. Drugim ważnym powodem jest pojawianie się profesji nowych bądź krystalizujących się jako autonomiczne, wobec uprzedniego ujmowania ich jako interdyscyplinarnego punktu przecięcia różnych dziedzin nauki i zawodu.

Z tą drugą sytuacją mamy do czynienia w przypadku logopedii, która niedawno zyskała status odrębnej dyscypliny zawodowej na tyle dojrzałej, by jej przedstawiciele dostrzegli potrzebę artykulacji odrębnej i specyficznej dla niej etyki zawodowej. Tego zadania, na swój sposób pionierskiego, podjęła się Doktorantka.

Za ramę teoretyczną Autorka przyjęła perspektywę personalistyczną, co jest wyborem dość arbitralnym, ale dającym się uzasadnić.

Ocena konstrukcji pracy

Praca liczy 220 stron, co sytuuje ją w gronie prac nieprzesadnie obszernych. Nie rozpoznaje tego jako niedostatku, przeciwnie – o ile postawione w założeniu zadanie zostało prawidłowo zrealizowane – nie ma potrzeby rozprawy nadmiernie rozbudowywać.

Rozprawa składa się z pięciu rozdziałów poprawnie zakomponowanych, których struktura i układ są jasno sygnalizowane we wstępie i konsekwentnie realizowane w wywodzie. Wstępnie nie jest nadmiernie rozbudowany, ale klarownie i jasno

przedstawia ogólny zamysł: trzy *explicite* sformułowane cele pracy, nadrzędną personalistyczną ramę teoretyczną, strukturę i wyjaśnienie doboru literatury. Całość zamyka Zakończenie, spisy tabel i rysunków, prawidłowo opracowaną bibliografię oraz aneks zawierający dodatkowe dokumenty (*Standard kształcenia...*, kodeksy etyczne logopedów).

Pewien niedosyt budzi zakończenie, któremu nadmierna zwięzłość nieco zaszkodziła, wobec stosunkowo bogatego materiału zgromadzonego w pracy – zarówno w odniesieniu do charakterystyki etyki personalistycznej, specyfiki zawodu logopedy, jak i bardzo interesujących aplikacji 12 przypadków (*case studies*) sytuacji napotkanych w działalności logopedów, które poddaje analizie Autorka. Zakończenie jest na swój sposób lustrzanym odbiciem Wstępu – ponawia nawet niektóre zastosowane w nim sformułowania, a najbardziej interesujące wątki interferencji praktyki logopedycznej ze sferą etyczną, sprowadzone zostały jedynie do trzech pytań: W jaki sposób logopeda może korzystać z kodeksu etycznego? Jakie działanie jest zgodne z zasadami etycznymi w zawodzie logopedy? oraz W jaki sposób spełnianie standardów etycznych wpływa na praktyczne działanie logopedy? Pytania te, same w sobie, ciekawie porządkują zgromadzony w rozprawie materiał, ale odpowiedzi na nie sformułowane w Zakończeniu pozostają zbyt zdawkowe. Być może zwyciężyło tu dążenie Autorki do maksymalnie zwięzłej syntezy w finale pracy.

Ocena merytoryczna

Ogólny zamysł

Doktorantka postawiła sobie za cel zbadanie problemu etyki zawodu logopedy na kilku poziomach. Zadanie to wymaga, w moim przekonaniu, po pierwsze, znalezienie dobrej podstawy teoretycznej; po drugie, zanalizowanie sytuacji etycznej relacji logopedy i pacjenta/klienta; po trzecie, rozpoznanie stanu zaawansowania aktów normatywnych, czyli kodeksów zawodowych, które regulują praktykę tego zawodu oraz, po czwarte, uchwycenia swoistości sytuacji moralnej zawodu logopedy w jego żywiole praktycznym.

Tak zarysowany projekt, przede wszystkim przez swoją interdyscyplinarność jest nie tylko ambitny, ale także poznawczo intrygujący; pośrednio zaś demaskujący sztuczność podziałów stosowanych w dzisiejszym naukoznawstwie. Praca doktorska mgr Dominiki Pawlik-Pydy została przygotowana pod szyldem Instytutu Socjologii – tak przynajmniej głosi jej strona tytułowa. Traktuje o etyce, ale i logopedii, która z kolei jest charakteryzowana jako nauka humanistyczna o charakterze interdyscyplinarnym. To w pewien sposób determinuje rolę recenzenta reprezentującego dziedzinę filozofia. Rzetelne wywiązanie się z tego zadania musi wiązać się z ograniczeniami w postaci rozpoznania walorów wymiaru filozoficznego pracy, ewentualnie interferencji tego wymiaru z pozafilozoficznymi zagadnieniami rozprawy oraz daleko idącemu zawieszeniu oceny w tych polach, w którym dominuje

perspektywa innych dyscyplin naukowych. Działając w poczuciu odpowiedzialności za powierzone mi zadanie oraz rozpoznając granice swoich kompetencji przestawię zatem ocenę etycznych i filozoficznych partii pracy, pozostawiając inne jej wymiary pozostałym recenzentom i licząc na ich wsparcie.

Doktorantka, jak rozumiem, jest także aktywna zawodowo jako logopeda oraz psycholog. Wychodzi zatem nie tyle z pozycji filozoficznych czy etycznych – gdzie etykę rozumienie się jako część filozofii – ale bardziej praktycznych oraz – siłą rzeczy – pozostaje niejako „w mocy” innych paradygmatów naukowych – pedagogicznego, medycznego czy psychologicznego.

Ta sytuacja wiąże się z kilkoma niebezpieczeństwami. Pierwsze wiąże się ze swoistością samej etyki, której często, choć mylnie, nie odróżnia się od moralności. Tak ujmowana może wzmacniać przeświadczenie, że kompetencje etyczne, jakkolwiek zróżnicowane, dostępne są każdemu i bezpośrednio, zatem nie wymagają pogłębionych studiów nad etyką, jako dziedziną wiedzy.

Drugie niebezpieczeństwo wiąże się pogłębiającą się specjalizacją nauk, która praktycznie uniemożliwia nabywanie szerokich kompetencji z różnych, nawet pokrewnych dziedzin. W efekcie zdarza się, że te same problemy i zagadnienia ujmowane są przez odrębne dyscypliny, co samo w sobie jest wciąż bardzo cenne. Gorzej, jeśli zamykające się w ramach własnej specjalizacji nauki, zaczynają uprawiać „refleksję równoległą”, nieświadome tego, że niektóre zagadnienia były już podejmowane, albo zostały rozwiązane w ramach innych dziedzin. W ten sposób powstają na przykład równoległe do aksjologii filozoficznej, „aksjologie” w pedagogice czy „teorie wartości” czy „cnót” w psychologii, a w ślad za nimi odrębne kanony klasyków i tekstów traktujących o danym zagadnieniu.

Trzecie niebezpieczeństwo, to zagrożenie potraktowania etyki jako „kwiatka do kożucha”, czyli swoistego pobocznego zdobiącego dodatku do tej czy innej dziedziny czy profesji, którą można się jeszcze badawczo zająć, bo główne pola danej dyscypliny są już wystarczająco zagospodarowane.

Chciałbym od razu zaznaczyć, że wszystkich tych niebezpieczeństw Doktorantka zręcznie uniknęła: po pierwsze, potraktowała samą etykę bardzo poważnie i profesjonalnie; po drugie, przywołała szerszą literaturę i nie poprzestała na zasobach innych dziedzin, które reprezentowała (choć również je wykorzystała, o czym za chwilę); wreszcie – zastosowała zbudowane teoretyczne instrumentarium do analizy konkretnych sytuacji moralnie konfliktowych w zawodzie logopedy, co stanowi kwintesencję namysłu etycznego.

Za ramę teoretyczną rozważań etycznych przyjęto w pracy personalizm, a z jego prezentacji uczyniono punkt wyjścia całego wywodu. Wybór ten wydaje się trafny z uwagi na fundamentalne usytuowanie w personalizmie relacji międzyosobowej oraz wymiaru godnościowego, tak istotnych w każdej działalności terapeutycznej, w tym oczywiście także – logopedycznej. Nie bez znaczenia jest także trafnie wskazane zakorzenienie tej tradycji w rodzimej tradycji filozoficznej.

Rekonstrukcja i prezentacja myśli personalistycznej, zarówno w porządku historycznym, jak i problemowym, została przeprowadzona bardzo rzetelnie i w

pogłębiony sposób, z uwzględnieniem właściwych postaci i tekstów źródłowych i opracowań, także z uwzględnieniem specyfiki personalizmu rodzimego (E. Mounier, K. Wojtyła, M. Krapiec, W. Chudy, Cz. Bartnik, I. Dec i in.). Drobnym opór budzi we mnie wskazywanie ma wstępie Sokratesa, Platona i Arystotelesa, jako przedstawicieli personalizmu – który, choć oczywiście sięga korzeniami głębszej tradycji, jest koncepcją stosunkowo młodą. Rozpoznaję tu jednak wpływ cytowanego źródła i jedynie pewną niezręczność sformułowania, szczególnie wobec pogłębionej rekonstrukcji w dalszej części rozdziału.

Co istotne, z teoretycznego punktu widzenia, obok prezentacji ramy w postaci personalizmu, w rozdziale drugim znalazło się odrębne miejsce na prezentację zagadnienia etyki zawodowej jako takiej, w ujęciu ogólnoteoretycznym. To istotny, ale często pomijany wątek w pracach, które bazują na zbyt wąskim rozumieniu etyki profesjonalnej. Rzecz jest o tyle istotna, że w etyce filozoficznej toczono poważne dyskusje na ten temat i rozpoznano nie tylko nadzieje związane z żywiołowym „objawieniem się” kodeksów etyk zawodowych w latach dziewięćdziesiątych, ale też związanych z tym zagrożeń czy niebezpieczeństw (zob. dyskusja czasopisma „Etyka” 1994; źródło znane i częściowo wykorzystane przez Doktorantkę w pracy – zob. s. 86). Znakiem zaangażowania w ten namysł jest chociażby wskazanie przez Doktorantkę faktu, że etyki zawodowe, zaliczane do grupy etyk stosowanych, wymykają się klasycznemu podziałowi na etykę opisową, normatywną i metaetykę.

W kolejnych częściach pracy, mgr Pawlik-Pyda „wraca do macierzy” swojej dyscypliny i w pogłębiony sposób prezentuje swoistość pracy logopedy, zaś dalej konfrontuje ją z etycznymi aktami normatywnymi. Nie porzestaje jedynie na ich prezentacji, jak w przypadku dokumentów amerykańskich, ale także – w odniesieniu do kodeksów dwóch rodzimych organizacji zrzeszających logopedów – dokonuje ich analizy porównawczej.

Wywód zamyka rozdział 5., w którym na przy pomocy 12 przykładów (ostatni jest oznaczony – zapewne omyłkowo – jako „Przypadek 13”) wybrane dylematy etyczne w pracy logopedy, są nie tylko rozpoznane i opisane, ale także podjęto próbę ich przewyciężenia.

Pracę wieńczą: zwięzłe zakończenie, o którym była już mowa powyżej oraz bibliografia i aneks.

Uwagi i pytania

W ogólnym ujęciu praca harmonijnie łączy prezentację ogólnego kontekstu teoretycznego, stanu zaawansowania prac nad kodeksami etycznymi międzynarodowych i rodzimych organizacji zrzeszających logopedów oraz swoistości logopedycznej praktyki z jej konkretnymi wyzwaniem etycznymi i moralnymi. Prowokuje jednak do sformułowania kilku uwag i postawienia kilku pytań.

Pierwsza kwestia dotyczy personalizmu, potraktowanemu w rozprawie jako nadrzędna rama teoretyczna i aksjologiczna. Jak zauważyłem wyżej, wybór ten jest

trafny z uwagi fundamentalne usytuowanie w personalizmie relacji międzypersonalnej oraz wymiaru godnościowego oraz zakorzenienie tej tradycji w rodzimej tradycji filozoficznej. Nie wyklucza to jednak pytania – co z innymi tradycjami filozoficznymi? Autorka jest świadoma ich istnienia i przywołuje niektóre z nich, choć marginalnie, podczas charakterystyki myśli personalistycznej (na przykład wskazując z I. Decem tzw. „personalizmy horyzontalne”, czyli „ateistyczne humanizmy”). Czyni to jednak zawsze „z wnętrza” personalizmu, nie podejmując wprost pogłębionej refleksji o innych możliwych wariantach ufundowania etyki zawodowej logopedów.

Należy zwrócić uwagę, że główna oś sporów metaetycznych rozgrywa się dziś między koncepcjami utylitarystycznymi a deontologicznymi, z rosnącą obecnością trzeciego elementu – nowej etyki cnót. Nie zaznacza to, że Doktorantka dokonała złego wyboru swojej etyczno-teoretycznej „macierzy”, jednak zrezygnowała z zasygnalizowania związanych z tym wyzwań teoretycznych, wyrastających z konfrontacji z innymi paradygmatami.

Nie formułuję przy tym zarzutu, że perspektywa przyjęta przez Doktorantkę jest zbyt zamknięta, bo z pełną swobodą i w odpowiednich miejscach przywołuje stanowiska badaczy, których nie można usytuować bezpośrednio w nurcie personalistycznym (L. Kołakowski, I. Lazari-Pawłowska, J. Hołówka, a nawet I. Kant – patron tradycji etyki deontologicznej, którego imperatyw kategoryczny został użyty jako swoisty wentyl bezpieczeństwa wobec sztywności regulacji prawnych – zob. s. 158).

Szczególnie silnie doskwiera mi jednak nieobecność etyki cnót – uprawianej z powodzeniem w antyku, zaadaptowanej do tradycji chrześcijańskiej, a ostatnio – dynamicznie rozwijanej w tak zwanej nowej etyce cnót. W tym przypadku nie chodzi nawet o brak szerszych odniesień do tej tradycji, jako rzekomo konkurencyjnej wobec głównych paradygmatów „metaetycznych”, ale wysoką przydatność kategorii „charakteru”, którą etyka cnót z powodzeniem eksploatuje. W podrozdziale 5.3, w którym doktorantka rozpoznaje dylematy moralne związane z kompetencjami logopedy pojawia się kwestia tzw. „kompetencji personalnych” (s. 164 i n.). Aż się prosi, by poszerzyć to pojęcie właśnie o kategorię „charakteru” i tym samym poszerzyć pole refleksji na poruszany w tej części temat.

W kontekście personalizmu istotny jest jeszcze jeden wątek. Od jakiegoś czasu rozwijane są nowe krytyczne podejścia do tej tradycji, reprezentowane choćby przez rozwijaną w ramach współczesnej włoskiej myśli politycznej koncepcję „impersonalizmu” (G. Agamben, R. Esposito). Co istotne, nie chodzi o kolejny spór metaetyczny, ale odważną krytykę pojęcia osoby, która – w opinii tamtych myślicieli – wymaga ponownej i gruntownej refleksji, z uwagi na kontrowersyjny bagaż, jaki w sobie niesie. Nie przywołuję tu jednak tych koncepcji, by wskazać jakiś brak recenzowanej pracy. Czynię to raczej w duchu wskazania ścieżek refleksji i dalszych badań.

Podobnie należy traktować wskazany wyżej wątek braku odwołania do etyk utylitarystycznych i deontologicznych. Jest oczywiste, że celem pracy nie było metaetyczne „testowanie” różnych perspektyw, ale uporządkowanie zagadnień

etycznych i moralnych (świetnie, że Doktorantka jest świadoma tego rozróżnienia i bardzo rzeczowo je prezentuje – s. 31) z zakresu pracy logopedów. Moja uwaga zatem stanowi jedynie życzliwe wskazanie innych ujęć – na potrzeby dalszych możliwych badań i rozwijania refleksji o możliwości zastosowania konkurencyjnych sposobów myślenia o wyzwaniach etycznych w zawodzie logopedy.

Sądzę, że w jeszcze jednym wymiarze etyka charakteru, czyli etyka cnót mogłaby się okazać pomocna. Chodzi o kwestię dynamicznie ujętego rozwijania kompetencji moralnych. W pracy wątek ten jest prezentowany przed odniesieniem do J. Piageta, L. Kohlberga, H. Muszyńskiego, ale także neuroetyki. Odwołania te same w sobie wzbogacają pracę oraz potwierdzają szersze kompetencje Autorki w zakresie psychologii rozwojowej i pedagogiki. Świetnie, że Autorka znajduje zrozumienie i miejsce w pracy dla prezentacji tych koncepcji, ale pojawia się pytanie, czy wnoszą one wiele do zagadnień czysto etycznych. Tym bardziej, że całość rozważań tej części kończy się dość zdawkowym stwierdzeniem, że „można poczynić ogólne założenie, że osoby podejmujące się aktywności zawodowej są już jednostkami na tyle rozwiniętymi moralnie, by w przypadku pojawienia się dylematów móc podejmować odpowiedzialne decyzje.” (s. 50). Uważam, że gdyby ten temat potraktować w sposób bardziej pogłębiony, to zarówno bogata tradycja, jak i nowsze osiągnięcia w zakresie etyki sprawności moralnej charakteru i jej rozwijania, mogłyby znacząco wzmocnić wątek dynamiki rozwoju kompetencji moralnych, w tym także postępu w rozwoju moralnym samych logopedów.

Niewątpliwym walorem pracy – obok prezentacji stanowiska personalistycznego i rozpoznania możliwości przewycięzania niektórych dylematów moralnych w pracy logopedy – jest zgromadzenie w niej różnych aktów prawnych czy normatywnych, takich jak kodeksy etyczne. Doceniam także dążenie do wyczerpania pola zbioru dokumentacji związanej z kształceniem logopedów czy statusu prawnego zawodu. Mam jednak wątpliwości czy pozostawienie bez komentarza jednego z elementów Aneksu (*Standard kształcenia przygotowującego do wykonywania zawodu nauczyciela, pedagoga specjalnego, nauczyciela logopedy i nauczyciela prowadzącego zajęcia wczesnego wspomaganie rozwoju dziecka*) jest słuszne. W mojej opinii – niezależnie od wagi standaryzacji kształcenia czy organizacji pracy w instytucjach edukacyjnych – produkowanie dokumentów, obejmujących ściśle określone efekty kształcenia, w dodatku zakodowanych w żargonie technicznym w postaci np. E.1.K.W.1 czy E.1L.K1 uwłacza akademickiej rozumności i autonomii badaczy, nauczycieli i adeptów danej dziedziny wiedzy. Stanowi upostaciowienie najmroczniejszych marzeń sennych nieokiełznanych biurokratów.

Nie jest to oczywiście zarzut pod adresem Doktorantki, ale obecnego nastroju metodycznego i organizacyjnego w nauce i szkolnictwie. Pozwalam sobie jednak na sformułowanie tej uwagi, bo wyczuwam, że w pewnych miejscach Autorka ulega temu nastrojowi, na przykład w kwestii bardzo pozytywnego wartościowania standaryzacji testów logopedycznych (zob. wyzwania związane z niewystarczającą ich standaryzacją – s. 149 oraz prezentacja w osobnej tabeli zestandaryzowanych narzędzi – s. 146-147). Nie neguję wymogów metodycznych tej czy innej dziedziny oraz

zalet standaryzacji stosowanych w badaniach narzędzi, uważam jednak, że jej rola bywa przeszacowywana. Odnoszę wrażenie, że jest to wpływ dążenia do standaryzacji, ale także nadmiernej skłonności do kwantyfikacji parametrów narzędzi, znany szczególnie w psychologii. Za wymowny przykład takiej skłonności uznaję cytowane w pracy zalecenie, by w ocenie wyposażenia gabinetu logopedycznego uwzględnić określone wskaźniki i uznawać, że jest on właściwym miejscem dla terapii, gdy spełnia 80% z nich (s. 160). Nie mam odwagi dociekać, jak bardzo precyzyjny jest to parametr, jakiej wyrafinowanej metody ilościowej użyto przy jego kalkulowaniu oraz jakie konsekwencje miałoby prowadzenie terapii w gabinecie spełniającym ledwie 78% wskazanych wskaźników.

Warto mieć na uwadze, że często – obok słusznych i celnych przesłanek w dążeniu do doskonalenia narzędzia badawczego i eliminacji błędów w jego stosowaniu – w standaryzacji narzędzi odgrywają rolę także inne elementy – komercjalizacja i merkantylizacja badań i szkoleń czy nadmierna ufność wobec narzędzi formalnych wynikająca ze zbędnych kompleksów wobec nauk przyrodniczych, w których dominują metody ilościowe, czy wreszcie – zwykły przerost żywiołu biurokracji.

Tym bardziej cieszy, że Autorka, w dalszej części pracy, podczas charakterystyki dylematu z opisywanego przypadku p. Agnieszki (Przypadek 1, s. 155-156), dostrzega problem nadmiernej wierności oponowanych przez nią i stosowanych konsekwentnie metod diagnostycznych i podkreśla rolę zasady indywidualizacji w relacji z pacjentem. Inny przykład to specyficzne odwołanie do imperatywu Kanta, jako swoistego wentylu bezpieczeństwa była już mowa.

Oba te wątki stanowią dobre przykłady ilustrujące ważną rolę piątego rozdziału w pracy, w którym dochodzi do syntezy teoretycznych założeń i logopedycznej praktyki. Innymi przykładami podobnego podejścia wrażliwego moralnie i otwartego na dylematyczność jest interesująco rozpoznana kwestia specyficznie rozumianej w interdyscyplinarności logopedii (s. 148 i zagadnienie odrębnej oceny zabiegu więzidełka języka przez logopedów i lekarzy) czy cenne uwagi o terapii i szkoleń online (s. 182 i n.), gdzie dostrzeżono zarówno związane z nią wyzwania i zagrożenia, jak i to, co pomocne i obiecujące na przyszłość.

Za trafne i poszerzające perspektywę refleksji uważam odwołanie do szerzej przywołanego stanowisko Leszka Kołakowskiego etyki bez kodeksu, stanowiącego swoistą przeciwwagę dla dominującej w etykach zawodowych nadmiernej ufności wobec kodeksów. Stały się one wręcz dominującą formą budowania etyk profesjonalnych. Podobnie pozytywnie oceniam odwołanie do koncepcji logoterapii V. Frankla i jej roli w logopedii, wyodrębnione w osobnym podrozdziale, choć nie wywodzi się ona bezpośrednio z tradycji personalistycznej. Warto podkreślić, że ten fragment pracy zyskał na tyle dojrzały status, że stał się podstawą osobno opublikowanego artykułu naukowego, co należy docenić jako walor rozwoju naukowego Doktorantki.

Muszę się zgodzić tezą, która formułuje we wstępie sama Autorka, że praca jest nowatorska, co nie zawsze jest normą w rozprawach doktorskich i nie musi być od nich wymagane. Wynika to głównie z zagospodarowania pola stosunkowo

młodej dziedziny, która doczekała się wprawdzie wstępnej konsolidacji swojej etyki zawodowej w postaci kodeksów i regulacji, jednak proces ten i jego zaawansowanie nie uzyskało dotąd artykulacji w postaci systematycznego namysłu w ramach etyki naukowej. W kontekście tego nowatorstwa, tym bardziej warto rozważyć pewne potencjalne ograniczenia perspektywy personalistycznej wobec współczesnych dyskusji o jej nadmiarowym antropocentryzmie, refleksji o statusie istot pozaludzkich czy wyzwań dotyczących tak zwanej sztucznej inteligencji i jej potencjalnej podmiotowości.

Uwagi językowe i dodatkowe

Rozprawa jest napisana poprawnym i klarownym językiem, jest starannie zredagowana i wyedytowana. Odsyłacze i bibliografia są opracowane według konsekwentnie stosowanych reguł. Podobnie bardzo starannie przygotowano tabele i rysunki. W tym wymiarze, moim zdaniem, praca spełnia najwyższe możliwe standardy.

Konkluzja

Stwierdzam, na podstawie art. 187 ust. 2 ustawy z dnia 20 lipca 2018 r. Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce (Dz.U. z 2018 r. poz. 1668, ze zm.), przedłożona mi do recenzji rozprawa doktorska **Mgr Dominiki Pawlik-Pydy** stanowi oryginalne rozwiązanie problemu naukowego. Tym samym twierdzę, że wskazane walory rozprawy, z uwzględnieniem sformułowanych zastrzeżeń, pozwalają sformułować tezę, że spełnia ona ustawowe wymogi stawiane pracom doktorskim i upoważnia do postawienia wniosku o dopuszczenie Doktorantki do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

Toruń, 17 września 2024

Marcin T. Zdrenka

